



Giełda pracy dla osób niepełnosprawnych

atrakcji był Lajkonik, który krążył pod sceną i rozdawał Szczygiełka tej napotkanej osobie.

W pobliżu sceny rozstawione były stanowiska stowarzyszeń związanych z niepełnosprawnością. Były tam m.in. Małopolski Związek Niewidomych i Centrum Integracja. Swoje miejsce miały również Biura ds. Osób Niepełnosprawnych i Zrzeszenia Studentów Niepełnosprawnych krakowskich uczelni, czyli Akademii Górniczo-Hutniczej, Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie i Politechniki Krakowskiej. Reprezentanci udzielali informacji nt. możliwości wsparcia studentów niepełnosprawnych na uczelniach. Zainteresowaniem cieszył się również Krakowski Semestralnik Studentów Niepełnosprawnych.

XI Tydzień Osób Niepełnosprawnych *Kocham Kraków z wzajemnością* po raz kolejny odniósł sukces. Impreza ta już na stałe zapisała się w kalendarium wydarzeń Krakowa. Na pewno w przyszłym roku będzie cieszyła się jeszcze większym zainteresowaniem. Ja na pewno się na niej pojawię.

Ewelina Durlak (UEK)

Pół żartem, pół sercem

- *A gdy jest gorąco, zraszam piersi wodą i kładę się na łóżko jak waga...
Te tak robisz?*
- *Tak, zawsze...*

Co nie jest teraz, może być potem, co nie będzie potem, musi być teraz. Trzeba korzystać z wszelkiej okazji, okazji na to, by żyło się lepiej, a z kieszeni wydobywał się przyjemny brzęk monet. Tak to robi bohaterowie *Pół żartem, pół sercem* – Leo (Tomasz Schimscheiner) i Jack (Piotr Piliński).

Jest to komedia, jak sam tytuł sugeruje, inspirowana kinowym przebojem lat 50. ubiegłego wieku, *Pół żartem, pół sercem* Billy'ego Wildera z Marilyn Monroe, Jackiem Lemmonem i Tonym Curtisem. Podejmują oni wyzwanie „wkręcenia” się w rodzinę leciwej milionerki jako Maxi i Stefanie, bez względu na wszelkie komplikacje. Nie straszne są im damskie fatałaszki, buty na szpilkach, szminki... Przecież są aktorami, udawanie innych osób obce im nie jest. Wielka przebiegana intryga po to, by zdobyć pieniądze. Jednak mskiej natury ukryć się nie da,

Sceny sztuki *Pół żartem, pół sercem*

szczególnie wtedy, gdy na horyzoncie pojawiają się piękne kobiety.

Trzeba przyznać, że nie całkiem dobrze radzą sobie w roli przyjaciółki, pocieszycielki, doradczyni, a nawet... uwodzicielki. Uwodzicielskie „Czekam”,

Sceny sztuki *Pół artem, pół sercem*

gdy, obserwując szperanie po kieszeni, słyszy „Mam dla Ciebie niespodziankę” i zawstydzając „Chwalipi ta”, gdy pastor (Jan Nosal) z napięciem podkreśla rozmiar owej niespodzianki... A rozchodzi się tylko o telegram.

Młodzi w sukience pocieszają go głaszcząc, czy kiedy przed nim kobietę, paradując z gracją w szpilkach, kręcąc bioderkami... Kobieta rzuca się na niego, nie wiedząc, że ona to on... Doktor (Andrzej Franczyk) o bardzo wymownym nazwisku – Killer, bo zamiast leczyć wciąż obwieszcza śmierć pacjentki, a innym proponuje operacje plastyczne na boku... Jego syn Bob (Marcin Stec) – zakochany po uszy w Audrey (Iwona Sitkowska), typ grzecznego, nieporadnego chłopczyka w niemodnych spodniach, kamizelce i białej koszuli... Pin-up girl – Audrey uroczo nieradziła sobie z wrotkami... I kontrastowa wobec niej, skromna narzeczona pastora – Meg (Agnieszka Korzeniowska)... Motyw ekscentrycznej staruszki z ciętym językiem (Maja Berętkowska), która, choć chwilę traci przytomność, wcale nie ma zamiaru umierać... Sztuka bogata w artystyczne sytuacje wynikające z różnorodnych intryg i zamiarów bohaterów, nawiązująca do tradycji szekspirowskiej.

Emocji ukryć się nie da, zwłaszcza tych rodzajów między kobietami a mężczyznymi (Leo i Meg, Clark i Audrey), nawet jeżeli ma on na sobie obcisłą sukienkę z dekoltem i usilnie próbuje ukryć oznaki poddania. Dlatego młodzi w roli kobiety, zalecając się do pastora, wywołuje u niego na wielu twarzach.

NASZE SPOTKANIE Z KULTURĄ

W dniu 25 kwietnia br. odbyło się kolejne wyjście do teatru, zorganizowane przy współpracy krakowskich Zrzeszeń Studentów Niepełnosprawnych. Tym razem udali się właśnie na spektakl *Pół artem, pół*

sercem w reżyserii W. Nurkowskiego do Teatru Ludowego w Nowej Hucie.

Była to okazja do „odchamienia się”, odkurzenia eleganckich koszul i sukienek jeszcze przed sesją – jak mawiają „ukulturalnieni” studenci – a także do zobaczenia gwiazd polskich seriali z bliska i to w bardzo nietypowych sytuacjach – siedząc w krótkich spódnicach przodem do widowni i malując usta czerwonym szminką... Niezapomnianym też będzie złapanie kontaktu wzrokowego z aktorem i to jego „puszczenie oczka” – dodaje siedząca w pierwszym rzędzie koleżanka. Inna koleżanka z kolei wspomina o mini lekcji relaksacji: *Rozluźnij kolana, o tak, teraz ramiona, taaak, właśnie tak...* Płomińska również podzieliła się wrażeniami. *Spektakl był niesamowicie wciągający, powodując, że już od pierwszej minuty barwni bohaterowie podsycaли ciekawość swoimi perypetiami, a także umieć tnie dawkowanym humorem i wyszukany sarkazmem – mówi koleżanka. Zawsze jak faceci przebierają się za panienki jest miesznie – stwierdza druga, dostrzegając ten moralizatorski aspekt sztuki – wytykanie ludzkiej chciwości.*

Kiedy zwraca uwagę na inne szczegóły. Wiele osób, wiele wrażeń, wiele spostrzeżeń. Mnie szczególnie zaintrygowało wykorzystanie męskich zwisów ozdobnych, czyli krawatów jako materiału na spódnice. Teatr uczy też widzów kreatywności!

Sceny sztuki *Pół artem, pół sercem*

Dużą dawkę humoru, wietną grę aktorów, kojarzonych głównie z TVN-owskiego serialu *Na Wspólnej* i wciągające intrygi – wszystko to sprawia, że wszyscy zgodnie wybaczyli mi trochę przyciętej kawy pierwszej akt, do tej pory wspominając najciekawsze momenty (i kolekcjonując już krawaty).

Joanna Tarnowska (AGH)